

„Wielka Akcja” (22 lipca 1942 – 21 września 1942)

„Władze hitlerowskie plany wyniszczenia europejskich Żydów zaczęły realizować od połowy 1941 roku, wraz z wkroczeniem wojsk niemieckich na tereny ZSRR. Jeżeli działania podjęte wówczas przez Einsatzgruppen uznać za pierwszy etap eksterminacji, zaś wszczęte dziewięć miesięcy później („Akcja Reinhardt”) potraktować jako jego eskalację, to likwidację getta warszawskiego – realizowaną od 22 lipca do 21 września 1942 roku pod nazwą „Wielka Akcja” – należy uznać za dopełnienie ludobójczych planów. Wszystkie w ramach „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Zapraszamy do lektury pierwszej części felietonu dr. Pawła Wieczorka o Wielkiej Akcji.

Zapowiedzi. Dnia 20 lipca w południe na ulicach getta pojawiły się samochody z oficerami SS. Posterunki przy wylotach wiodących do „dzielnicy aryjskiej” zostały wzmocnione. Wokół murów utworzono kordon bezpieczeństwa, który tworzyły umundurowane oddziały Litwinów, Łotyszy i Ukraińców. Pracownik Urzędu Pracy w getcie, **Stefan Ernest** zanotował wówczas o przeczuciach wobec nieuchronnie nadchodzącego kataklizmu, który nastąpi w Warszawie, największym żydowskim skupisku w okupowanej przez wojska niemieckie Europie: „Widać było, że jakaś niewidzialna ręka kieruje widowiskiem, które ma się dopiero rozpocząć. To, co się dzieje, jest na razie tylko strojeniem instrumentów mających niebawem zagrać jakąś okropną symfonię. Jakiś »La danse macabre«”. Tego dnia, gdy po południu zaaresztowano i umieszczono na Pawiaku wielu przedstawicieli Judenratu, Ernest stwierdził: „Gra się rozpoczęła”. Strach padł na miasto. Wszystko wskazywało, że przyszłość Żydów została przesądzona. Niewiadomym pozostawał scenariusz, sposób i metody jego realizacji. Przynajmniej z pozoru. Niemcy bowiem znacznie wcześniej zaczęli „stroić instrumenty”, zaś bezsilna, zatomizowana ludność żydowska przeczuwać nadchodzącą „grę”.

Dzień wcześniej – 19 lipca 1942 roku – **Marek Stok** umieścił w swym dzienniku informacje o

przybyciu do Warszawy ekipy SS z Lublina. Na jej czele stał **Herman Hoefle**, współpracownik **Odilo Globocnika**. Równolegle po dzielnicy zaczęły krążyć wieści na temat przyszłości warszawskich Żydów. Hoefle – wskazywały pogłoski rozpowszechniane przez ludzi z tzw. „trzynastki” (Żydzi współpracujący z gestapo) – jednoznacznie uzasadniał cel swej obecności w Warszawie: „Pasożytów trzeba zniszczyć. Ich [Żydów] los jest przypieczętowany”.

Dowództwo lubelskich SS – manów przed południem 22 lipca pojawiło się w siedzibie Judenratu. Sekretarzowi podyktowana została treść nowego obwieszczenia, którego hasłem przewodnim było zaplanowane wysiedlenie gettowej ludności na wschód. Mieszkańców „dzielnic zamkniętej” do udziału w narzuconym odgórnie przedsięwzięciu zachęcać miała obietnica, że wszyscy, którzy zgłoszą się dobrowolnie na Umschlagplatz, dostaną bezpłatnie jedzenie, ich rodziny nie będą rozdzielane, a na wschodzie czeka na nich praca. Obiecywano poprawę warunków bytowych. W uzasadnieniu Hoefel powiedział szefowi Judenratu, **Adamowi Czerniakowowi**: „Z dniem dzisiejszym zaczyna się przesiedlanie Żydów z Warszawy. Wiadomo wam przecież, że jest tu zbyt wielu Żydów”. Czerniaków wyroku skazującego na śmierć setki tysięcy ludzi nie podpisał. W godzinach popołudniowych plakaty z obwieszczeniem asygnowanym przez Radę Żydowską w Warszawie zostały rozwieszane na murach getta. Prezes Rady dzień później odebrał sobie życie.

Pierwszymi ofiarami „Wielkiej Akcji” stały się dzieci. Czy w ocenach nieszczęść wszystkich jednostek i grup uwięzionych w warszawskim getcie wolno dokonywać gradacji i szukać odpowiedzi na pytanie: czyje cierpienie było większe? Skoro wszyscy – kobiety i mężczyźni, młodzi i starzy, zdrowi i chorzy, niezależnie od pochodzenia, pozycji w społeczeństwie, wykształcenia czy skali ubóstwa, wyznania czy przekonań politycznych – jednakowo skazani byli na eksterminację? W tej ludzkiej masie były dzieci. Ich los był najtragiczniejszy. Często pozbawione opieki – bo rodzice już zostali zamordowani albo byli właśnie w drodze do Treblinki. Porzucone, zebrzące, osamotnione. Rozumiejące co dzieje się w zamkniętym, gettowym świecie lub nieświadome tego. Wyczuwające wszechobecne zło lub w swej dziecięcej naiwności skore wierzyć, że taka musi być rzeczywistość. Bezustannie zastraszane. Wobec otaczających je zagrożeń były obojętne lub złężnione. Cierpiały po wielokroć. Jako pierwsze – w tym samym czasie co żydowska biedota i uchodźcy z pobliskich gett – kierowane były na Umschlagplatz.

Częste były przypadki, gdy zabłąkane dzieci same docierały na miejsce przeznaczenia. Prosiły o wysłanie do rodziców. Wraz z ludzką masą zapędzone do wagonów, ruszały w swą ostatnią podróż. Do Trebłinki często nie docierały. Umierały w drodze.

Ratunek. Rodzice wszelkimi sposobami starali się ochronić swoje potomstwo. Podczas bezustannych łapanek, blokad i przepędzania ludzi z miejsca na miejsce, dzieci uspione narkotykami chowali w plecakach. **Stefania Staszewska** (Szochur) wspomina: „Na większe plecaki patrzyliśmy z niepokojem. A pejcz chłostał te plecaki i jakże cierpiało serce ojca, który ten plecak dźwigał. Wiele dzieci nie obudziło się tego dnia ze snu. Nie wytrzymały narkozy”. Również żydowscy społecznicy czynili wszystko, by dzieci ocalić. Od początku istnienia getta w Warszawie tworzyli dla nich sieć internatów, burs, domów dziecka i placówki opiekuńcze. Dla dzieci były to miejsca pełne nadziei, z namiastką poczucia bezpieczeństwa. Gdy więc do „ich” ośrodków wdzierała się Żydowska Służba Porządkowa wspierana przez oddziały etniczne (Ukraińcy, Litwini i Łotysze), dzieci – z okaleczoną psychiką, pamiętające o głodzie i strachu – reagowały inaczej niż warszawska biedota czy tzw. „uchodźcy” (od chwili rozpoczęcia „Akcji Reinhardt” Żydzi zsyłani do getta warszawskiego z innych ośrodków w Generalnym Gubernatorstwie). Ci ostatni domu nie mieli już od dawna, oporu nie stawiali, zmuszeni – godzili się na kolejne przesiedlenie. **Adolf Berman** szacował, że ogółem zlikwidowano ok. 30 domów sierot i internatów wszelkiego typu: „Cała rozgałęziona opieka nad dziećmi, obejmująca przeszło 100 placówek, opiekujących się ok. 25 tys. dzieci, została rozgromiona”. Wraz z dziećmi został wymordowany personel.

Poświęcenie. Niektórzy, jak **Janusz Korczak** wraz ze **Stefanią Wilczyńską**, **Broniatowską** i **Szternfeld**, do samego końca byli wierni wyznawanym ideom: bezinteresownej opiece nad dziećmi. I pozostali z nimi do samego końca. Swojego i ich życia. **Nachum Remba** tak pisał o sierpniowym dniu, gdy wychowawcy i ich podopieczni musieli udać się na Umschlagplatz: „To nie był pochód do wagonów, to był zorganizowany, niemy protest przeciw bandytyzmowi. W odróżnieniu od ściśniętej masy, która biernie szła na śmierć, podniósł się Człowiek, jakiego rzadko się widzi w życiu. Dzieci ustawiły się w czwórki. Korczak, ze wzrokiem utkwionym gdzieś wysoko, trzymał dzieci za rączki i kroczył na czele pochodu. To były pierwsze kadry żydowskie, które szły na śmierć z honorem”. Inna postać, inny przykład. I kolejne pytania, na które zawsze będzie brakowało jednoznacznej odpowiedzi. **Adina Blady-Szwajger** była lekarzem pediatrą. W okresie

„Wielkiej Akcji” pracowała w filii Szpitala Dziecięcego Bersohnów i Baumanów (przyszłe miejsce wystawy stałej Muzeum Getta Warszawskiego). Robiła wszystko, by ulżyć najmłodszym: „I tak [po latach] prawdziwej pracy w szpitalu pochylałam się nad łóżeczkami, tak samo teraz wlewałam w te malutkie buzie ostatnie lekarstwo”. Marek Edelman, świadek takich czynów, opowiadał:

„Czyjaś litościwa ręka wlewa po kolei w rozpalone buzie obcych, chorych dzieci wodę z rozpuszczonym cyjankiem. Cyjanek to teraz skarb najdroższy, nie odkupiony. Cyjanek oznacza cichą śmierć, ratuje przed cierpieniem”. Czy osoby niosące taką pomoc dokonywały zbrodni, czy swymi czynami dowodziły, że nawet w tak nieludzkich warunkach istniało coś takiego jak ludzka litość i współczucie? A może odwrotnie – podając młodym pacjentom morfinę czy cyjanek, usypiając ich na zawsze – popełniali czyny, których nigdy nic nie usprawiedliwi?

Skrajności. W całym getcie, bez ustanku – na placach i ulicach, w budynkach, szopach, na Umschlagplatz – przeprowadzane były selekcje. W ich trakcie zdarzały się sytuacje wyjątkowe: Niemcy dawali rodzicom możliwość dokonania chyba najtrudniejszego w życiu wyboru – pozostania (tymczasowo) przy życiu lub śmierci wraz z dzieckiem. O jednym z nich opowiedziała Staszewska. Na własne oczy widziała jak podczas jednej z blokad Niemiec wyrwał z rąk młodej matki dziecko: „Chwilę wahała się, ręce wyciągnęła za dzieckiem, mogła z nim zostać. Sekunda namysłu, bat wisi w powietrzu – i matka odwróciwszy głowę poszła bez dziecka. Czuliśmy wszyscy jej ból i rozpacz”. Antoni Szymanowski podał przykład młodego ojca podczas masowej łapanki (tzw. „Wielki Kocioł”): „Tłum ogromny, ogłupiały, otępiały a zarazem wrzący jeszcze strachem i niepokojem, posuwał się powolutku ku podbudowanym bramom, gdzie następowała selekcja” – napisał we wspomnieniach – „Widziałem tam rzeczy przeraźliwe w swej grozie. Żona [tego mężczyzny] była już dawno wywieziona. Miał wolną drogę do życia ale bez dzieci. Zostawił je na środku ulicy i wszedł do owej bramy. Trzeba było słyszeć głos starszej córki: »Tatusiu«”. Żaden świadek takiego głosu dziecka nie zapomni. Takich rodziców było wielu. Jak też przypadków, gdy matki i ojcowie nie godzili się bezwolnie oddać swego dziecka. Wielu, którym udało się przeżyć, pisali o setkach takich rodziców.

Barbarzyństwo. Herman Hoefle – szef „Wielkiej Akcji” – miał zwyczaj wizytować Umschlagplatz. Zawsze ze spokojem i nonszalancją obserwował osoby przeznaczone „do wysiedlenia”. Szczególnie dzieci lubił traktować przedmiotowo. „Dobrotliwa twarz nie zmieniała wyrazu, gdy

wchodził do sali, gdzie na brudnej podłodze upstrzonej rojem much leżały małe dzieci i niemowlęta odebrane rodzicom”. Jednak wśród niemieckich funkcjonariuszy nie on, lecz podległy mu szef warszawskiego oddziału SS – Werterfassung (instytucja rozporządzająca konfiskowanym mieniem Żydów wysyłanych do Treblinki), Geipel, był modelowym przykładem zbrodniarza. Często obecny na Umschlagplatz, ze szczególnym okrucieństwem lubił traktować młode kobiety. Wielokrotnie świadkiem jego poczynań był Samuel Puterman (funkcjonariusz ŻSP). Opowiadał, jak Geipel spośród przeznaczonych do transportu przywoływał wybraną ofiarę: „Raz kobietę z maleństwem na ręku. Zadał jej parę pytań, między innymi czy cieszy się, że jedzie na roboty. Kazał jej dać bochenek chleba, kobieta podziękowała. Pozwolił jej odejść, odeszła wolnym krokiem. Zza ramienia wystawała głowa jej maleństwa. Geipel wyjął rewolwer, długą chwilę napawał się rozpaczliwą ciszą, jaka zaległa w promieniu kilkunastu metrów. Mierzył z góry powoli opuszczając rewolwer... Z ramienia matki wykwitła czerwona plama”. Innym razem zaproponował kilkuletniej dziewczynce, by została jego kochanką: „Odpowiedziała zdumionym spojrzeniem niebieskich oczu. Stała długo, zahipnotyzowana strachem [na widok] wyciągniętego rewolweru. Z jej ust nie wyszło żadne słowo. Strzelił jej prosto w rozwarte niebieskie oczy. Dziewczynka osunęła się i padła mu do stóp bez jęku”.

Nadgorliwość i obłąd. Większość, jeżeli nie wszyscy świadkowie „łowów”, wydawali taką ocenę zachowaniom i czynom ludzi służących w Żydowskiej Służbie Porządkowej. Nie liczyły się środki ani metody działania. Ważna była ich skuteczność. Wykonanie limitu – doprowadzenie na Umschlagplatz określonej liczby ofiar – było najważniejszym, a tak naprawdę jedynym warunkiem jaki Niemcy stawiali żydowskim policjantom. Dzięki temu mieli szansę przeżyć choćby jeden dzień dłużej niż ich ofiary. Na przedstawicieli ŻSP nie działał płacz i krzyk. Jehoszua Perle widział, jak „matki całują stopy bandytów i chcą ratować swoje dzieci”. Ci pozostawali bezlitośni: „Wyciągają chorych z łóżek, dzieci z kołysek”. Nierzadko swe ofiary – niezdolnych iść samodzielnie starców i dzieci – transportowali rikszą na plac przeładunkowy, wprost do wagonów. Inny świadek (kobieta) widziała i słyszała, jak służbista z ŻSP potraktował kilkuletnią dziewczynkę: „Przez łzy prosiła: »Ja wiem, że pan jest dobry, niech pan mnie nie zabiera, moja mamusia wyszła na chwilę. Zaraz wróci i mnie nie będzie«. Był bezwzględny, z zimną krwią wykonał swój obowiązek: „Dwie godziny później widziałam nieprzytomną kobietę biegnącą środkiem jezdni w stronę placu. Rozpaczliwie krzyczała: »Moje dziecko – gdzie jest moje

dziecko».



DER JUDENRAT IN WARSCHAU Warschau, den 22. Juli 1942

Bekanntmachung

1) Auf Befehl der Deutschen Behörde werden alle jüdische Personen, gleichgültig welches Alters und Geschlechts, die in Warschau wohnen, auch dem Osten umgezogen.

2) Ausgenommen von der Umabiedlung sind:

- a) alle jüdische Personen, die bei der Deutschen Besatzung oder Besatzungsbefehlshaber sind und den Nachweis hierfür erbringen können.
- b) alle jüdische Personen, die bei jüdischen Unternehmen beschäftigt sind und den Nachweis hierfür erbringen können.
- c) alle jüdische Personen, die bei jüdischen Unternehmen beschäftigt sind und den Nachweis hierfür erbringen können.
- d) alle jüdische Personen, die von Fremden der jüdischen Gemeinschaft gebildet sind, deren die Angehörigen der jüdischen Gemeinschaft sind.
- e) alle jüdische Personen, die von Fremden der jüdischen Gemeinschaft gebildet sind, deren die Angehörigen der jüdischen Gemeinschaft sind.
- f) alle jüdische Personen, die von Fremden der jüdischen Gemeinschaft gebildet sind, deren die Angehörigen der jüdischen Gemeinschaft sind.
- g) alle jüdische Personen, die von Fremden der jüdischen Gemeinschaft gebildet sind, deren die Angehörigen der jüdischen Gemeinschaft sind.
- h) alle jüdische Personen, die von Fremden der jüdischen Gemeinschaft gebildet sind, deren die Angehörigen der jüdischen Gemeinschaft sind.

3) Jeder jüdische Umzuzer darf von seinem Eigentum 15 Kz. als Reisegepäck mitnehmen. Geschick mit mehr als 15 Kz. wird beschlagnahmt. Es können schiefliches Wertesachen Geld, Schmuck, Gold usw. mitgenommen werden. Verfügung ist für 3 Tage mitzubringen.

4) Beginn der Umabiedlung am 22.7.42 um 11 Uhr.

5) Strafen:

- a) Jede jüdische Person, die sich gegen die Umabiedlung des Gebiets wehrt oder dem unter 2) a) und c) angeführten Befehlswort ungehorsam ist, wird nach dem Gesetz über die Umabiedlung von 1938 bestraft.
- b) Jede jüdische Person, die sich Umabiedlung widersetzt, die gegen die Umabiedlungsbestimmungen zu verstoßen oder zu verhindern sucht, wird bestraft.
- c) Jede jüdische Person, die Mithilfe bei einer Handlung leistet, die gegen die Umabiedlungsbestimmungen zu verstoßen oder zu verhindern sucht, wird bestraft.
- d) Alle jüdischen, die sich Umabiedlung der Umzuzer widersetzen, werden bestraft.

Der Judenrat in Warschau

U. W. R. S. J.

444 JUDENRAT W WARSZAWIE Warschau, den 22. Juli 1942

Obwieszczenie

1) Na rozkaz Władz Niemieckich będą przemieszczani na Wschód wszyscy Żydzi, zamieszkali w Warszawie, bez względu na wiek i płeć.

2) Wyjątkami od przemieszczenia są:

- a) Żydzi, którzy pracują w przedsiębiorstwach niemieckich, mających prawo przemieszczenia na Wschód.
- b) Żydzi, którzy pracują w przedsiębiorstwach niemieckich, mających prawo przemieszczenia na Wschód.
- c) Żydzi, którzy pracują w przedsiębiorstwach niemieckich, mających prawo przemieszczenia na Wschód.
- d) Żydzi, którzy pracują w przedsiębiorstwach niemieckich, mających prawo przemieszczenia na Wschód.
- e) Żydzi, którzy pracują w przedsiębiorstwach niemieckich, mających prawo przemieszczenia na Wschód.
- f) Żydzi, którzy pracują w przedsiębiorstwach niemieckich, mających prawo przemieszczenia na Wschód.
- g) Żydzi, którzy pracują w przedsiębiorstwach niemieckich, mających prawo przemieszczenia na Wschód.
- h) Żydzi, którzy pracują w przedsiębiorstwach niemieckich, mających prawo przemieszczenia na Wschód.

3) Każdy przemieszczony Żyd może zabrać ze sobą do 15 kg. rzeczy osobistej. Bagaż o większej wartości 15 kg. będzie skonfiskowany. Wzajemnie przemieszczonymi mogą być pieniądze, biżuteria, złoto i t. p. rzeczy bez wartości. Wyjątki od tego są: 1) złoto, 2) biżuteria, 3) t. p. rzeczy bez wartości.

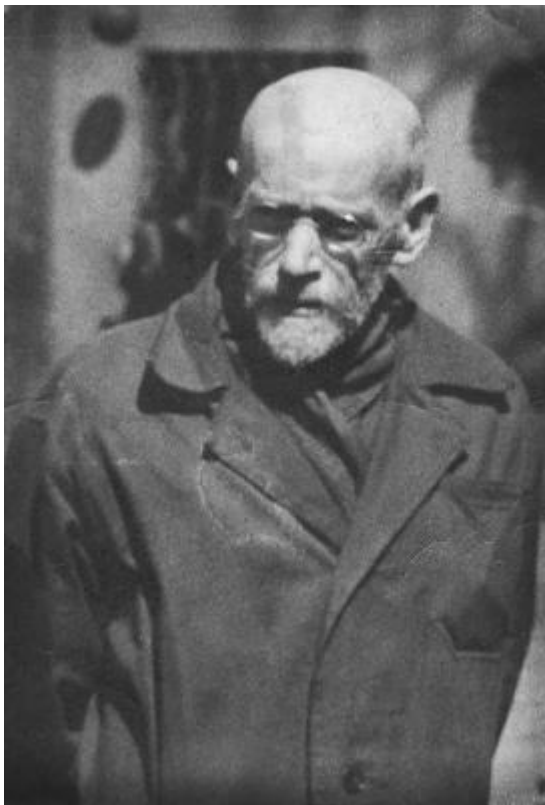
4) Początek przemieszczenia dnia 22.7.1942 o godzinie 11.

5) Kary:

- a) Każdy Żyd, który się nie poddał rozkazowi, będzie karany zgodnie z przepisami o przemieszczeniu Żydów.
- b) Każdy Żyd, który się nie poddał rozkazowi, będzie karany zgodnie z przepisami o przemieszczeniu Żydów.
- c) Każdy Żyd, który się nie poddał rozkazowi, będzie karany zgodnie z przepisami o przemieszczeniu Żydów.
- d) Każdy Żyd, który się nie poddał rozkazowi, będzie karany zgodnie z przepisami o przemieszczeniu Żydów.
- e) Każdy Żyd, który się nie poddał rozkazowi, będzie karany zgodnie z przepisami o przemieszczeniu Żydów.
- f) Każdy Żyd, który się nie poddał rozkazowi, będzie karany zgodnie z przepisami o przemieszczeniu Żydów.
- g) Każdy Żyd, który się nie poddał rozkazowi, będzie karany zgodnie z przepisami o przemieszczeniu Żydów.
- h) Każdy Żyd, który się nie poddał rozkazowi, będzie karany zgodnie z przepisami o przemieszczeniu Żydów.

Rada Żydowska w Warszawie

U. W. R. S. J.







Paweł Wieczorek – doktor nauk humanistycznych. Specjalność: historia najnowsza. Współpraca: United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, Żydowski Instytut Historyczny oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Laureat konkursu Żydowskiego Instytutu Historycznego na najlepszą pracę dokorską im. M.Bałabana (2014). Uczestnik międzynarodowego projektu badawczego „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku” (2013- 2016). Autor

Autor: dr Paweł Wieczorek

Data publikacji: 2019-07-22

Data wydruku: 2023-02-08 02:40

Źródło: <https://1943.pl/artykul/wielka-akcja-22-lipca-1942-21-wrzesnia-1942/>